Nr. 281. Kraków, wtorek 13 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna: Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu". Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 12 października.

Zbójecki napad.

Przed krakowskim sądem obywatelskim rozegrał się proces, który dla działalności ks. Stojałowskiego jest poprostu zabójczy! Dzięki socyalnym demokratom, którzy przed sądem przeprowadzili dokładną analizę życia Lampiarza jerozolimskiego, społeczeństwo miało sposobność przyjrzeć się dokładnie temu „zwierciadłu żywota człowieka uczciwego", o nim ostateczny sąd sobie wyrobić.

Ostatni szwindel „narodowy", który zbrukanemu moskalofilowi służyć miał za podstawę do dalszych spekulacyj — „Dom polski" w Bielsku, został unicestwiony jednogłośnym werdyktem przysięgłych, orzekającym, iż cały ów „Dom polski" jest niczem innem, jak tylko prywatnem jego przedsiębiorstwem!

Za wyrok ten postanowił oszust polityczny zemścić się na socyalnych demokratach w sposób, do jakiego tylko on zdolny: pałką i kamieniem!

Dnia 11 b. m. zwołali socyalni demokraci w Żywcu zgromadzenie ludowe. Ono miało posłużyć Stojałowskiemu za chwilę dogodną do krwawego, zbójeckiego odwetu.

Już na parę dni przedtem, w dodatku do nru 39 „Wieńca-Pszczółki", wzywał na to zgromadzenie wszystkich „swych braci". A w sobotę 10 b. m. na sali sądowej — przeczuwając z góry wynik procesu — odgrażał się socyalnym demokratom publicznie, wobec świadków: „jak nie pomoże wyrok sądowy, to użyjemy argumentów takich jak przeciw Stapińskiemu" (t. zn. pięści).

Po werdykcie, godzącym w najboleśniejszą jego stronę, pijany szałem popędził do Żywca, ażeby tam z organizowaną zgrają opryszków wpaść niespodziewanie na zgromadzenie i krwią człowieka niewinnego, naszego towarzysza Tadeusza Regera, ugasić zbójeckie pragnienie zemsty i zamazać palące piętno hańby, wyciśnięte na miedzianem jego czole przez sąd obywatelski.

Że krwawy napad w Żywcu na socyalistów był z góry przygotowany, z całem wyrafinowaniem, o tem świadczy również i bezimienny telegram, wysłany do Krakowa i wzywający tow. Daszyńskiego, by na zgromadzenie to koniecznie przybył.

Krew tow. Daszyńskiego, wedle ułożonego z góry planu, miała być przedewszystkiem satysfakcyą za wyrok krakowski.

Ale morderczy napad zemścił się doraźnie na złoczyńcach. Mieszczaństwo i robotnicy żywieccy w przystępie żywiołowego oburzenia na zbójecką zgraję. dali jej i jej wodzowi dosadną nauczkę: Stojałowski, kilkakrotnie spoliczkowany, tarzając się co chwila w błocie, uciekać musiał na oślep przez łąki i pola, a za nim zbójecka jego banda, uchodząc w panicznym strachu przed mieszkańcami Żywca.

Krwawe zajścia żywieckie przypieczętowały karyerę „oszusta politycznego". Kilkakrotnie napiętnowany przez sądy obywatelskie, kopnięty przez całe społeczeństwo, moskalofil, do brudnego swego życia dołączył: zbójecki napad z pałkami i nożami.

Jest to już utarta metoda walki Stojałowskiego przez niego samego wprowadzona. Zbójeckie, znane już napady, na naszych towarzyszów Sułczewskiego i Schiflera, tudzież na posła Stapińskiego i Winkowskiego w r. 1898 w powiecie łańcuckim, dalej ostatni napad Stojałowskiego na posła Stapińskiego w Bochni, ilustrują najlepiej zbójecką taktykę oszusta politycznego, który w braku innych argumentów, ucieka się do pałek, nożów i kamieni.

Pałek Lampiarza jerozolimskiego nie ulękną się jednak socyalni demokraci. Pójdą za nim trop w trop niszczyć chwasty, zasiane brudnemi jego rękoma. W najbliższym czasie zwołają socyalni demokraci w samych okręgach Stojałowskiego szereg zgromadzeń, na których otworzą ostatecznie tumanionemu przez niego ludowi oczy.

Po tym pachołku carskim, sprowadzającym swoich nieuświadomionych zwolenników do poziomu zwykłych zbrodniarzy — nie śmie w kraju ani ślad pozostać.

Z zaboru pruskiego.

Poznań, 7 października.

Bankructwo Róży Luksemburg w Poznaniu.

Debata polska na zjeździe niemieckiej socyalnej demokracyi w Dreźnie, stała się przedmiotem rozpraw dzisiejszego zebrania socyalno-demokratycznego towarzystwa wyborczego poznańskiego. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że stowarzyszenie to składa się z polskich i niemieckich towarzyszy i przynależy do partyi niemieckiej. Do tej pory przywykli wszyscy uważać to stowarzyszenie (Wahlverein) za pozostające pod wpływem i kierunkiem Róży Luksemburg w sprawach polskich. Towarzysze polscy należący do polskiej partyi socyalistycznej (P.P.S.) mają w Poznaniu swoje własne „Towarzystwo socyalistów Polskich", do „Wahlvereinu" zatem nie należą. Ponieważ rozprawy dzisiejsze posiadają znaczenie ogólne, dlatego podajemy ważniejsze części dyskusyi według stenograficznych notatek.

Delegat na zjazd Gogowski przemawia za rezolucyą Róży Luksemburg: „W liście otwartym P. P. S. rzecz została tak przedstawiona, jak gdyby tylko sam zarząd niemiecki ponosił odpowiedzialność za zerwane układy. Tymczasem podług mego zdania P.P.S. nie chodzi bynajmniej o przeprowadzenie zgody, oni chcą w pewnych tylko chwilach, jak n. p. przy wyborach działać łącznie, a po za tem pracować oddzielnie. Musimy się więc teraz trzymać uchwały partyjnej, że z P.P.S. nie łączą nas inne stosunki, jak międzynarodowa solidarność. Widzimy i widzieliśmy przed wyborami, że mimo agitacyi związkowej i polityczej, masy robotnicze w Poznaniu nie zostały zdobyte dla socyalnej demokracyi. Robotnicy, którzy bili nam brawo i przyjmowali z zapałem nasze mowy na zebraniach związkowych, pozostali jednak przy kandydatach polskich. Z tego punktu widzenia musimy rozwinąć naszą robotę agitacyjną, która prowadzona być musi tak samo, jak w innych niemieckich stronach. Dlatego musimy stanąć na jednolitej podstawie organizacyjnej. To też uczynił kongres, uznając stanowisko Zarządu, który zerwał stosunki z P. P. S. Pod koniec Gogowski wnosi następującą rezolucyę: „W sprawie polskiej powziął drezdeński kongres słuszną uchwałę, zgadzając się na wniosek Róży Luksemburg. Towarzysze zorganizowani w Towarzystwo wyborcze przynależą do ogólnej organizacyi Niemiec". W dyskusyi, która potem nastąpiła, podnosimy najciekawsze punkty.

Tow. Koczorowski: Na kongresie Róża Luksemburg przedstawiła się jako obrończyni polskiego ludu; dla mnie było to śmiesznem, gdyż wiem, że na wszystkich kongresach prowadziła polemikę pełną nienawiści przeciw P. P. S. Trzeba nareszcie tamę położyć tej działalności Róży Luksemburg, która pomimo to, że mówi sama, jakoby była polką, występuje w histeryczny sposób, z całą sobie właściwą energią i nikczemnością przeciwko własnemu ludowi. Nie rozumiem, jak kongres mógł uwierzyć szelmostwom Róży Luksemburg. Fiasko ruchu poznańskiogo ma swe źródło w wiecznych matactwach Róży Luksemburg. Nie rozumiemy jak kongres mógł tak prędko przejść do porządku dziennego nad tak ważną sprawą. Gogowski opowiada o związkowcach, którzy przy wyborach głosowali za kandydatami Koła polskiego, Zdaniem mojem sprawy tak stoją, że robotnicy powiedzieli sobie: jesteśmy socyalistami, ale nie możemy przez głosowanie na Gogowskiego popierać matactwa Róży Luksemburg. Ludzie nie chcieli głosować za kandydatem, którego postępowanie podług ich zdania szkodzi ich narodowości. Tow. Werse-sekretarz towarzystwa: Dużo ludzi twierdzi, że P.P.S. pracuje przeciw nam. Jabym życzył sobie, aby towarzysze byli na wczorajszem zebraniu ludowem. Tow. Haase jako referent nie powiedział ani słowa przeciwko niemieckiej socyal-demokracyi. Serce się radowało, słuchając, jakim zapałem potrafił przejąć uczestników wiecu dla sprawy socyalistycznej.

Moglibyśmy w Poznaniu robić zupełnie inne, daleko większe postępy, gdybyśmy pracowali ręka w rękę z P. P. S. Dlatego proszę was, abyście odrzucili rezolucyę Gogowskiego. Tymczasem nadeszła następująca rezolucya: „Zebranie ubolewa nad sposobem, w jaki kongres drezdeński przeszedł nad sprawą polską do porządku dziennego. Zebrani są zdania, że sprawa polska (organizacyi) nie została bynajmniej załatwiona przez rezolucyę R. L. i będzie dopóty się odnawiała dopóki agitacyjne i organizacyjne żądania polskiego ludu nie zostaną zaspokojone. Rezolucya ta była bez pod podpisu, lecz na zapytanie przewodniczącego znalazła dostateczne poparcie dla dyskusyi.

Tow. Lehmann: Nie zgadzam się zupełnie z rezolucyą, lecz z powodu zachowania się P. P. S. podczas wyborów, gotów jestem za nią głosować, przyznając, że tow. Rumiński należący do P. P. S. agitował usilnie w Poznańskiem za kandydatem socyal-demokratycz., lecz w moim okręgu nic nie robił.

Tow. Sremski (przewod. towarzys. wyborczego): Sprawa polska na kongresie drezdeńskim miałaby zupełnie inne zakończenie, gdyby ją traktowano obszerniej. Sposób w jaki ją przeprowadzono nie dał wcale towarzyszom niemieckim dokładnego o niej wyobrażenia. Konferencya ugodowa z 19 październ. 1902 r. skończyła się powzięciem pewnych uchwał, do których moglibyśmy się wszyscy stosować. Gdyby kongres drezdeński przyjął te same uchwały, wiedzielibyśmy czego się trzymać.

Wniosek Róży Luksemburg przyczynił się do tego, by wywołać nowe spory. My zaś

WALKA REWOLUCYJNA

POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

21)

Wydane są one na osiem dni, a nawet na szereg tygodni bezpłatnie. Służą one jako legitymacya, nie na wielką, co prawda, przestrzeń, bo zaledwie na trzy mile w głąb obcego państwa. Lecz, że najczęściej ani austryacy ani prusacy nie obciążają siebie zbyteczną dla nich kontrolą, pod tym względem, można uważać pół-paski, jako istotne paszporty zagraniczne. Oprócz tego, pół-paski mają tę zaletę, że szczęśliwy posiadacz takiego dokumentu może przechodzić granicę tam i z powrotem niezliczoną ilość razy w ciągu trwania przepustki bez zmiany jej za każdem przejściem granicy.

Przeciwnie, paszporty zagraniczne dalszych okolic, żadnych z wyliczonych zalet nie mają. Są drogie i służyć mogą tylko na jednorazowy przejazd granicy tam i z powrotem. Mając takie przywileje, mieszkańce pogranicza są związani z zagranicą znacznie ściślej, znacznie więcej mają z nią stosunków, niż ludzie odsunięci geograficznie od niej. Więc wobec tego zrozumieć jeszcze można, że rząd strzegąc tak pilnie swej granicy, mógł oddać pod specyalny niejako dozór tę właśnie uprzywilejowaną część swych poddanych, mógł skrępować takiem lub innem ograniczeniem ich wolności, w zamian za przywileje im nadane. Dla trzeciej linii żadnego usprawiedliwienia znaleść nie można.

Na czem jednak polega ona i w jaki sposób spełnia swą rolę stróżów państwa od inwazyj niepożądanych dla tych czy innych powodów produktów zagranicy?

Na trzeciej linii służbę carską pełnią, tak samo jak na drugiej, wojskowi i cywilni zieloni. Specyalną ich funkcyą jest śledzenie ruchu publiczności i towarów po drogach, kolejach i szosach w pasie ziemi, oddanym im pod dozór. Ten pas ziemi sięga głęboko wewnątrz państwa i u nas obejmuje całe prawie Królestwo Polskie i ogromną część Litwy. Wszystkie bez wyjątku stacye i przystanki kolejowe, wszystkie stacye poczty konnej na szosach w tym pasie są udekorowane zielonymi wojakami i cywilami.

Obowiązki ich są dosyć liczne i skomplikowane. Przyjeżdżający na stacyę są przez nich bacznie obserwowani; muszą oni intuicyjnie odgadnąć, czy w bagażu takiego pasażera nie ma czasem czegoś zakazanego, jakiejś kontrabandy. Naturalnie, na stacyach bliższych do granicy państwowej baczność ta jest zdwojona. Więcej nawet, bo posterunki te stanowią w tych punktach zazwyczaj nowy kordon, przetrząsający bez ceremonii bagaże tychże pasażerów bez względu na to, czy jadą od samej granicy, czy też z najbliższych do tej stacyi lub przystanku okolic. Im dalej jest stacya od granicy, tem dozór ten jest stalszy, tem więcej się robi wyjątków wśród przejezdnych. Chociaż nawet o sto i więcej kilometrów od granicy, nigdy nie można być pewnym, czy „zielonemu" twarz lub pakunek pasażera nie wyda się podejrzanym i czy nie poprosi on lub brutalnie nie każe otworzyć pakunku dla rewizyi.

I nie trzeba sądzić, że tylko linie kolejowe, biegnące wprost od granicy, są poddane takiemu dozorowi. Oto naprzykład, linia nadwiślańska, łącząca Wołyń i ukrainę z Warszawą, nigdzie w swym biegu nie dotyka granicy, a jednak cała oddana jest pod opiekę zielonych. Oto linia, łącząca Warszawę z Wilnem, która najbliżej podchodzi do granicy pod Białymstokiem, gdzie granica jest oddalona 90 kilka kilometrów, cała jest udekorowana w zielony, celny kolor. Linie, idące wprost od granicy, pilniej strzeżone, są lepiej obsadzone.

Drugim obowiązkiem zielonych jest włóczenie się po wagonach pociągów w biegu i wybieranie ofiary dla przejrzenia u niej rzeczy. Zresztą, należy być sprawiedliwym: ten proceder praktykowanym jest jedynie w najbliższych granicy okolicach i w pociągach, idących wyraźnie od granicy. Taki zielony żołdak wchodzi do wagonu trzeciej klasy, rzuca okiem na każdego pasażera, na rzeczy ustawione na półkach, zagląda pod ławki, szpera po kątach i od czasu do czasu pyta:

— Czyje to rzeczy?

— Moje — odzywa się ktoś z pasażerów.

— Proszę otworzyć! — brzmi dalszy rozkaz i brutalna łapa żołdaka przerzuca po chwili zapakowane w walizce lub koszyku rzeczy.

W wagonach drugiej i pierwszej klasy robi to nieraz oficer straży pogranicznej, albo wezwany przez zielonego żołnierza żandarm kolejowy.

Lecz najbardziej rażącym, najbardziej brutalnym jest ten dozór na stacyach kolejowych w większych miastach — Częstochowie, Piotrkowie, Warszawie, Białymstoku, Grodnie, Wilnie i Kownie. Tutaj oprócz zwyczajnych stupajek, zielonych żołnierzy, stoją i dozorują specyalni dozorcy celni. Tutaj przy ogromnym ruchu pasażerskim niepodobna rewidować wszystkich, niepodobna robić wyjątków, zrozumiałych dla otoczenia całego. I te nagłe napaści na wybraną z mnóstwa przechodzących ofiarę, to szybkie przerzucanie wobec całej publiczności rzeczy podróżnego, to czytanie z kątów i skośne spojrzenia, rzucane na pakunki i podróżnych, sprawiają dziwnie dzikie wrażenie, rumieńcem wstydu oblewają twarze rewidowanych, wywołują zdziwienie u wszystkich nieprzygotowanych do tej napaści.

I wszystko to się robi na chybił trafił, bez żadnego pytania, czy kto jedzie od granicy, czy też z okolic, o setki mil nieraz od granic państwowych położonych. Wszystko to się dzieje o kilkanaście mil od granicy, gdzie olbrzymia większość ludzi, stosunków i interesów nic wspólnego z granicą nie ma. Więcej nawet, wszystko to się dzieje nie na podstawie jakiegoś ogólnie znanego prawa, lecz na mocy zwyczajnego rozkazu gabinetowego ministra. I jeszcze bardziej, bo wbrew prawu, które o takich rewizyach mówi, że muszą one być usprawiedliwione jakiemś rzeczowem podejrzeniem co do wyraźnej osoby.

(Dalszy ciąg nastąpi).

chcemy, aby spory te znikły raz na zawsze, Z chwilą, gdy ruch socyalno-demokratyczny obejmie szersze koła polskie w Poznaniu, stanie się rzeczą konieczną udzielenie organizacyi większej samodzielności. Dopóki będziemy wiecznie pod kuratelą, nie może być znacznych rezultatów. Rok pracowała w tym kierunku, aby uniemożliwić wszelkie porozumienie między polskimi a niemieckimi tow. Ona to wpłynęła na zarząd partyi niem., aby ten spór nigdy się nie skończył. Spory między polską a niemiecką organizacyą rozpoczęły się w tej chwili, gdy Róża Luksemburg przybyła do Niemiec, przed jej przyjazdem sporów nie było. A przez te spory właśnie ponieśliśmy tak wielką klęskę w Poznaniu. Dlatego jestem zdania, że rozolucyę Gogowskiego powinniśmy odrzucić, nie odpowiada ona naszym uczuciom, i nie jest wcale na miejscu.

Gogowski: Nie wiem, czy ci towarzyrze, co kwestyę tę znowu poruszają, zrobili przez to przyjemność P. P. S. Tymczasem musimy się stosować do uchwał kongresu drezdeńskiego.

Tow. Koczorowski: (To wcale niemożliwe!)

Gogowski: Tyle już razy następowało pojednanie, a nic z tego nie było.

(Wołanie z kilku stron: a czyja to wina?)

Gogowski: Na zjazd drezdeński nadesłano protest, podpisany przez dwóch niemieckich i dwóch polskich towarzyszy.

(Liczne głosy: ale z polecenia wielu innych!)

Gogowski: Również o „Gazecie ludowej“ nadesłano fałszywe sprawozdanie, w którem twierdzono, że „Gazeta Ludowa“ ma tylko 37 abonentów. Tymczasem w pierwszem półroczu mieliśmy dochodu z „Gazety Ludowej“ 218 m. 50 f., co odpowiada ilości 121 abonentów. W drugiem półroczu dochód wynosił 293 m. 80 f., co odpowiada ilości 163 abonentów.

Tow. Wegner: Rezolucya kongresu mnie też się nie podoba, ale robotnicy w Poznaniu muszą jednak walczyć w jednym szeregu.

Tow. Haase z Katowic: Pomimo wszelkich nieporozumień można zauważyć pewien postęp. Dawniej śmiano nawet twierdzić, że P. P. S. nie jest partyą socyalistyczną. Dzisiaj czyta się to tylko w „Gazecie Ludowej“ która swym pogardliwym tonem odpycha tłumy robotnicze od siebie, zamiast je przyciągać. Ten ton właśnie i sposób prowadzenia agitacyi w Poznańskiem nieodłącznie od wpływów Róży Luksemburg, są, jak dla mnie, zupełnie wystarczającem wyjaśnieniem tego, co tu dziś towarzysze nazywają ogólnie klęską partyi socyal-demokratycznej w Poznaniu.

Mówca w dłuższym wywodzie wyjaśnia taktykę P. P. S. i przebieg zeszłorocznych układów. Jest on zdania, że niedojście do skutku porozumienia jest winą zarządu partyi niemieckiej. P. P. S. przyjęła wówczas uchwały zaproponowane przez zarząd P. N., powzięte po wspólnej konferencyi ugodowej. Tymczasem tenże sam zarząd niemiecki warunki swe zmienił i tem samem złamał swe słowo. Tow. Haase z naciskiem wskazuje na Górny Śląsk, gdzie mimo istnienia dwóch organizacyj socyalistycznych, walka wyborcza ściśle przeprowadzona była w porozumieniu i z żelazną energią. Tow. Haase wzywa towarzyszów, by rezolucyę Gogowskiego odrzucili, aby tem samem utorować drogę dla połączenia się wszystkich polskich socyalistów w Niemczech w jedną organizacyę, któraby mogła w braterskiem porozumieniu pracować wspólnie z towarzyszami niemieckimi. Wyjaśnia, że programem P. P. S. w Niemczech jest program erfurcki, zadaniem przeto partyi: walka o ekonomiczne, polityczne i kulturalne interesy polskich klas pracujących, celem wyzwolenia ich z jarzma wszelkiego ucisku i wyzysku, czyli urzeczywistnienia socyalizmu. Każda partya socyalistyczna ma obowiązek znać jak najdokładniej stosunki swego kraju i ludu i w granicach zasad partyjnych musi zastosować swą taktykę do warunków życia tegoż ludu.

W dalszym ciągu mówca zaczął wyjaśniać te właśnie warunki życia polskiego ludu w Niemczech, lecz przewodniczący kilkakrotnie przerywał mu, żądając, by nie mówił o programie P. P. S., lecz o uchwałach kongresu drezdeńskiego. Dlatego tow. Haase wyjaśnienia swego nie mógł rozwinąć.

Tow. Schultz: Mowa tow. Haasego przekonała mię najlepiej, że odrębna organizacya nie jest potrzebna. Proszę towarzyszy o odrzucenie wszystkich rezolucyj, my musimy się porozumieć. Co do „Gazety ludowej“, to ja należę do tych, którzy list do tow. Ledeboura podpisali. Jako członkowie komisyi rewizyjnej stwierdziliśmy w książkach rachunkowych, że „Gazeta ludowa“ ma tylko 37 abonentów. Przy rewizyi redaktor tej gazety był obecny i sam z nami rezultat ten stwierdził. Nie rozumiem, skąd naraz dowiadujemy się dzisiaj od Gogowskiego o większej ilości abonentów.

Teraz przewodniczący odczytał następującą rezolucyę Koczorowskiego i towarzyszy:

„Zebranie stoi na stanowisku protokołów ugodowych konferencyi dnia 19 października, a nie na zasadzie wniosku Róży Luksemburg na kongresie drezdeńskim.

Nastąpiło głosowanie: rezolucyę Gogowskiego odrzucono. Dwie inne rezolucye odrzucono również.

Wynik tego głosowania oznacza formalne bankructwo Róży Luksemburg w Poznaniu, w tem samem towarzystwie wyborczem, które ambitnej tej pani dotychczas służyło za firmę do wszelkich jej intryg.

Wiec publiczny, o którym na tem zgromadzeniu wspomniano, odbył się wczoraj w sali p. Szymury. Referował na nim tow. Haase z Katowic, poczem uchwalono następującą rezolucyę.

Wiecownicy, zebrani dnia 6 października w sali p. Szymury w Poznaniu, oświadczają:

„Zajścia laurahuckie były smutnym wynikiem całego szeregu krzywd i nadużyć, jakich ofiarą jest lud robotniczy Górnego Śląska. Wybuchły one na tle nędzy, terroru ekonomicznego i ucisku politycznego, na tle ciemnoty, na jaką skazany jest robotnik polski na Górnym Śląsku, dzięki brakowi szkół w ludowym języku i zniweczeniu wolności zebrań i stowarzyszeń. Bezpośrednio rozruchy laurahuckie były wywołane przez prowokacyjne postępowanie księży-centrowców przed wyborami. Na nich to spada odpowiedzialność za przelaną krew ludu, za nieszczęśliwe ofiary, cierpiące za murami więziennymi. Wobec tego wiecownicy protestują jak najenergiczniej przeciwko surowości wyroku sądu bytomskiego, wydanego na nieszczęśliwe ofiary stokroć więcej cudzych, niż własnych win. Wiecownicy protestują zwłaszcza przeciwko pozbawieniu kilku z oskarżonych praw honorowych. Czyniąc politykę centrową oraz działalność księży górnośląskich winowajcami krzywd, popełnianych na ludzie polskim na Górnym Śląsku, oraz tragedyi laurahuckiej, wiecownicy piętnują sojusz towarzystwa wyborczego „Górnoślązaka“ z polskimi centrowcami z „Katolika“ i Towarzystwa ludowego, jako nikczemną zdradę zaufania wyborców, zdobytego pod hasłem: „Precz z centrum“.

Rezolucyę przyjęto z ogólnym zapałem. Przeciwko rezolucyi głosował tylko obecny redaktor „Gońca wielkopol.“ p. Desperak, oświadczając się tylko przeciwko zdaniom rezolucyi o „Górnoślązaku“.

Trzykrotnym okrzykiem na cześć poznańskiego Towarzystwa socyalistów polskich i Polskiej partyi socyalistycznej wiec został zamknięty.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd społeczny.

O strejku drukarzy w Moskwie, o którym swego czasu pisaliśmy, „Oswobożdienje“ podaje kilka ciekawych szczegółów. Ogółem strejkowało około 10.000 robotników, skutkiem czego, począwszy od 23 września, przez kilka dni w Moskwie prawie wcale nie wychodziły gazety i wogóle wydawnictwa wielkich drukarń. Nawet afisze teatrów cesarskich się nie ukazywały. W wydanej przez organizacyę strejkujących proklamacyi postawione były następujące żądania: 1. podwyższenie płacy dziennej o 20%, zaś akordowej o 25%; 2. 8 godzin pracy w nocy, a 9 w dzień; 3. wypłacanie połowy płacy na wypadek choroby.

Pierwszego zaraz dnia odbyło się na jednym z krańców miasta wielkie zgromadzenie robotników drukarskich, których stawiło się przeszło 1000 osób. Po zgromadzeniu udano się pochodem demonstracyjnym, który w miarę zbliżenia się do śródmieścia, przybierał coraz kolosalniejsze rozmiary. Wtedy puszczono przeciw strejkującym kozaków i konnych żandarmów, i rozpoczęło się tak zwykłe w Rosyi płazowanie i smaganie nahajkami. Pomimo to jednak udało się demonstrantom przeniknąć do niektórych drukarń, w których jeszcze pracowano, i zmusić kolegów do przyłączenia się do strejku. Następnego dnia ruch się znacznie rozrósł. Komitet strejkujących, poczuwszy poważne siły za sobą, podwyższył żądania: tak np. zażądał skrócenia nocnych godzin pracy do 7, a dziennych do 8, prócz tego dodał wymaganie 4 dni wolnych na miesiąc, bezpłatnej pomocy lekarskiej na wypadek choroby i zniesienia kar. Policya i żandarmerya zaczęła bezwzględnie postępować ze strejkującymi; całemi setkami aresztowano robotników zarówno w domu, jak i podczas zgromadzeń ulicznych. Charakterystycznem jest, że pośród uwięzionych na takich zgromadzeniach okazało się mnóstwo uwijających się tam szpiclów, których t. zw. „ochrona“ wnet, rozumie się, wypuściła na nowe bohaterstwa prowokacyjne. Właściciele drukarń i gazet, zaniepokojeni solidarną postawą robotników, wyrażali gotowość poczynienia ustępstwa, ale władze kategorycznie zakazały im wchodzić w jakiekolwiek porozumienie ze strejkującymi.

Wogóle administracya i policya moskiewska uciekały się do wszystkich tylko sobie znanych sposobów, żeby przeszkodzić spokojnemu przebiegowi strejku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 października. 1781. Patent tolerancyjny cesarza Józefa II. — 1821. Urodziny Rudolfa Virchowa, sławnego przyrodnika i lekarza niemieckiego. — 1879. Pierwszy numer rosyjskiego pisma socyalno-rewolucyjnego „Narodnaja Wola“. — 1901. Zaburzenia antyklerykalne w Hiszpanii.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Środa: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Czwartek: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Cud św. Antoniego“ (Le miracle de Saint Antoine), sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka (nowość). „Pocałunek“, komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

Niedziela: „Publiczna tajemnica“. komedya w 3 aktach P. Wolffa.

W sprawie ucisku podatkowego w Krakowie odbyło się w niedzielę wieczór w sali rady miejskiej liczne zgromadzenie mieszczańskie pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Klemensiewicza. Referowali poseł Rotter i radca miejski dr. Gross. Uchwalono rezolucyę p. Rottera:

„Zgromadzenie obywateli miasta Krakowa poleca swojemu prezydyum, aby w parlamencie, w Kole polskiem i wszędzie, gdzie uważają za stosowne, wnieśli następujące przedstawienia:

I. że reforma podatku domowo-czynszowego wogóle, w szczególności zaś obniżenie stopy tego podatku w krzywdzonym pod wielu względami Krakowie nie cierpi zwłoki, jeśli właściciele realności popaść nie mają w ruinę zupełną;

II. że działanie miejscowych władz podatkowych, sprzeciwiające się ustawom i zaostrzające dotkliwie przepisy ustawowe, nierównomiernością wymiaru, podkopuje wszelką miarę w bezstronności tego urzędu, wobec którego wszelkie, ustawą przewidziane środki, choćby rzeczowo najzupełniej usprawiedliwione, zbyt często okazują się bezskuteczne“.

Uchwalono dalej rezolucyę dra Grossa:

„Zgromadzenie wybiera komitet celem wprowadzenia w życie „Stowarzyszenia opodatkowanych“. Do komitetu oprócz prezydyum zgromadzenia wybrani zostali pp. Niemetz, właściciel realności, dr. Maurycy Horowitz, radca Miedniak i kupiec p. Metzner. Zadaniem stowarzyszenia będzie porada prawna w sprawach podatkowych i organizacya wyborów do komisyj podatkowych.

Uchwalony wniosek p. Mikołajskiego brzmi:

„Zgromadzenie obywateli wzywa posłów miasta Krakowa, aby zażądali z ministeryum kwestyonaryuszy w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego (kwestyonaryusz taki otrzymali w Krakowie tylko pp, Epstein, dr. Górski i dr. Staniszewski) i zwołali wiec w sprawie zbadania życzeń obywateli.

W obronie prowizorycznej służby państwowej. Cała służba państwowa, obecnie nawet stróże gimnazyalni, musi chodzić w przepisanych urzędowych strojach, które otrzymuje ze skarbu państwowego. Miarę na spodnie i bluzy biorą co roku, na świąteczne „kabaty“ raz na dwa lata, na płaszcze raz na cztery lata. Jeżeli zdarzy się, że sługa został przyjęty w kwietniu, a w marcu już brano miarę, musi czekać na mundur dla siebie, aż do drugiego roku do marca, a w międzyczasie musi ubierać się za swoje pieniądze w komiśny mundur, za który nie zwracają mu należytości Naturalnie, że odnosi się to tylko do służby prowizorycznej, jako świeżo wstępującej. Precedens ten jest z wszech miar niesprawiedliwy i krzywdzący służbę. W rachunkach na umundurowanie służby figurują wszyscy, czy wstąpili w marcu, czy w kwietniu, czy kiedy indziej, pieniądze więc na ten cel są zaliczane, powinny być też użyte. Biedacy ci, jak naprzykład prowizoryczny dozorca więzień, telegrafista, listonosz, którego płaca za dzień i noc nie przekracza 2 koron dziennie, jeżeli wydać musi na zupełne umundurowanie swoje, mianowicie spodni, bluzy, kabatu, czapki, płaszcza około 80 K (najmniej), jest zaraz na wstępie zadłużony i zrujnowany. Krzywdę tę należy zaraz usunąć.

„Oczyścić dom dzieci“... Ze Stanisławowa piszą nam: Obłęd formalny ogarnął znanego i wielokrotnie już skompromitowanego intryganta, niejakiego Pełechowicza w rzucaniu kalumnii na wszystko i wszystkich. Indywiduum to, będące z zawodu kolejarzem i należące niegdyś do organizacyi kolejarzów, rzuca się po kolei na rozmaite osoby, miotając kalumnie na organizacye robotników kolejowych. Zmuszony do odszczekania oszczerstw, rzuconych w swoim czasie na tow. Kurowskiego, nie umilkł stary intrygant, lecz tak długo intrygował, tak długo posądzał wszystkich o najrozmaitsze rzeczy, że aż w końcu zrobiono z nim porządek i wyrzucono z organizacyi, co w swoim czasie ogłosił „Kolejarz“. Teraz Pełechowicz z roli tajemnego i pokątnego wroga organizacyi kolejowej przeszedł zupełnie otwarcie do wrogów organizacyi robotniczej i rozpoczął dzieło niszczenia jej. W tym celu rozwija on gorączkową agitacyę na przestrzeni i zupełnie jawnie werbuje członków dla organizacyi stworzonej przez podobnego sobie Bachowskiego, rozbijającego za pieniądze dyrekcyjne organizacye kolejowe. Przybierając maskę „jedynie prawdziwego obrońcy“ kolejarzy, usiłuje on ich odwieść od właściwego celu organizacyi i idąc na rękę Dyrekcyi kolejowej, zdradza interesy robotników kolejowych, bo wprowadza rozdwojenie w szeregi zgodnej dotąd i potężnej organizacyi stanisławowskiej, oraz na przestrzeni wschodniej Galicyi. Uprawiając agitacyę za swoim przyjacielem Bachowskim, miota oszczerstwami, kłamie z całą obłudą i zionie jadem nikczemnych fałszersw. Celem rozbicia organizacyi zwołuje Pełechowicz zebrania jak np. w Czortkowie, Ciežowie gdzie stara się robotników odwieść od organizacyi. Tej trującej działalności starego intryganta należy energicznie zapobiedz. Towarzyszy stanisławowskich jak i na przestrzeni, ostrzegamy więc, aby nie dali się złudzić robotą zdradziecką intryganta, którego cała konferencya kolejarzy potępiła i z szeregów robotniczych wyrzuciła i wzywamy ich, aby nie odstępywali od organizacyi kolejarzy całego państwa i nie łamali solidarności. Rozbijanie organizacyi jest zaślepieniem i robotą naszych wrogów a ludzie, którzy tą robotą kierują, nie mają zaufania i powinni być zwalczani jako szkodliwi, dla najważniejszych interesów kolejarzy.

Sprawcy zbójeckiego napadu na zarządcę dóbr p. Czapkę w Starej Biały koło Witkowic zostali już wykryci. Są to dwaj niebezpieczni i często już karani opryszkowie: Dudzik i Koszinsky. Zamach sam wykonał prawdopodobnie Dudzik, który dzień przedtem włamał się do mieszkania rolnika Szewczyka, gdzie ukradł między innemi także rewolwer. Obydwaj zostali już aresztowani. P. Czapka ma się lepiej, lecz nieprędko będzie mógł stanąć przed sądem jako świadek.

Z Warszawy piszą nam: Wśród księży tutejszych objawia się ciekawy ruch. Księża młodsi uczuwają dotkliwie często z jednej strony ucisk hierarchiczny, wywierany przez biskupów, zupełne skrępowanie wolności jednostki, niemożność wypowiadania się, z drugiej lekceważenie, jakie względem kleru okazują zarówno znaczna część inteligencyi, jak uświadomieni robotnicy. Są między młodszymi księżmi jednostki, obdarzone żywszym temperamentem i ambicyą, którzyby chcieli coś zaważyć w społeczeństwie. Ale przewaga starszych tłumi wszelki ruch w zarodku, jak świadczy nie tak dawny spór z biskupem Niedziałkowskim, a świeżo sprawa ks. Bolcewicza, którego teraz zasuspendowano i pozbawiono parafii za to, że wystąpił przeciw ks. Godlewskiemu i dowiódł plagiatu, którego się ten dopuścił w polemice z protestanckim pastorem Burszem. Otóż pewna garstka młodych księży w Królestwie i na Litwie utworzyła tajny związek; ma on na celu: 1) stworzenie wyłomu we wszechwładzy biskupów; 2) pomaganie księżom, poszkodowanym przez rząd; 3) zbliżenie się do ludu, wyrzeczenie się dochodów od najbiedniejszych. Ponieważ noszą jakoby czarną bieliznę, stąd cały związek otrzymał nazwę „czarno-mankietowcy“.

W lecie jeden z tych księży pojechał do Rzymu, jak krążą pogłoski, celem wyjednania uznania (!) związku (byłoby to dowodem wielkiej naiwności — *Red)*, dalej zwolnienia od obowiązku wyznawania na spowiedzi, że się jest członkiem itd. Przeciwko „czarno-mankietowcom“ są w kraju zarówno biskupi, jak i rząd rosyjski. Biskup płocki Szembek, w którego dyecezyi ruch się zaczął, w tej sprawie pojechał do Rzymu. Ruch ten interesujący jest jako objaw fermentu w katolicyzmie; pozatem unosić się nad nim niema powodu, gdyż wszelkie umizgi kleru do ludu są próbą odciągania go od jego właściwych celów. *2x.*

Komisya dla rewizyi trasy kanału spławnego Wiedeń-Kraków rozpoczęła swe prace w sobotę o godzinie 9 rano w sali rady miejskiej. Na stołach rozłożono plany budowy kanałów od Zatora do Krakowa i portu w Krakowie, wypracowane przez ministerstwo handlu.

Po załatwieniu wstępnych czynności przewodniczący starosta Ustyanowski pouczył strony prywatne interesowane, że żadaniem komisyi jest rozpatrzenie kierunku trasy i pod tym tylko względem mogą być wnoszone i rozpatrywane żądania.

Wszelkie inne względy, np. rolnicze co do osuszania i nawodnienia gruntów, urządzenie dojazdów i przejazdów przez kanały, odcięcia drogą wodną różnych przestrzeni gruntów i wynikających z tego utrudnień w gospodarstwie, będą rozpatrywane przez osobną komisyę wtedy, gdy na dzisiejszej podstawie ustalonej trasy wypracowane będą szczegółowe projekty.

Po udzieleniu wyjaśnień przystąpił p. Ustyanowski do odczytywania wniesionych przez strony interesowone pism, dotyczących przeważnie tych momentów, które rozpatrywane być mogą dopiero po przygotowaniu szczegółowych projektów. Odczytywanie zaczęto od pism z powiatu wadowickiego; potem pójdą powiaty podgórski i krakowski. Reprezentanci gminy miasta Krakowa oświadczenie swoje złożą dopiero w poniedziałek. P. Ustyanowski odczytane pisma tłómaczy zaraz na język niemiecki.

Prace komisyi na miejscu potrwają najmniej trzy dni.

Z Zakopanego donosi „Kuryer Lwowski“, że lekarz klimatyki dr Janiszewski zostanie w tych dniach napowrót wprowadzony w urzędowanie. Na podstawie rozporządzenia ministerstwa spr. w. nakazało namiestnictwo starostwu w Nowym Targu wprowadzić go w urzędowanie i starostwo w najbliższych dniach to uczyni.

Powstała w Zakopanem myśl urządzenia lecznicy dla niezamożnych chorych dotkniętych gruźlicą. Komitetowi zajmującemu się tą sprawą ma przyjść z pomocą fundusz krajowy.

Koncert Friedmana odbędzie się w Krakowie dnia 9 listopada b. r. w hotelu Saskim. Bliższe szczegóły ogłoszą ofisze.

Dostawa uniformów służbowych. C. k. dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje z powodu niezadowalniającego wyniku ogólnego przetargu z dnia 1 października b. r. ponownie ofertę na konfekcyę uniformów służbowych potrzebnych w ciągu lat 1904 i 1905. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 20 października 1903 godzina 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zwierciadło żywota ks. Stojałowskiego.

Kraków, 10 października.

Dr Heski: Tam miały być nietylko przedstawienia amatorskie, lecz placówka przeciw germanizmowi i rozwiązanie kwestyi społecznej. Czy na to się kupuje, mając 900 K, dom za 44.000 K, aby głosować przeciw rezolucyi malborskiej?

Ks. Stoj.: Kupienie tego domu postawiło w Bielsku kwestyę narodową robotników polskich na mocnych nogach. Co wieczór tam kilkuset robotników polskich się schodzi. Jest to placówka narodowa.

Dr Heski: Czy świadek zakładał stowarzyszenie zarobkowe „Nadzieja“ w Kulikowie?

Przew. nie dopuszcza tego pytania.

Dr Heski: Siedmiu ludzi tam mieszka. Czy np. w Czytelni polskiej w Białej także ludzie mieszkają i nie płacą czynszu.

Ks. Stoj. opowiada, jak oni tam sypiają na składanych łóżkach i na kanapach; jest tam wyszynk piwa i jedno łóżko, w którem śpi pani Hemplowa; te 4 dziewczęta należą do grona amatorek i śpią tam tylko po przedstawieniach.

Dr Heski: Czy p. Zgórski i Floryanka dlatego świadkowi dali pożyczki, że księdzu redaktorowi chcieli powierzyć obronę tej placówki?

Ks. Stoj. daje odpowiedź twierdzącą.

Dr Heski: Ile pan czynszu zapłacił dotąd, konkretnie.

Ks. Stoj. odpowiada wymijająco.

Dr Heski: Istnieje defrauda podatkowa, ale żeby w Towarzystwie zarobkowem i gospodarczem popełniano taką defraudę, gdzie idzie o publiczne pieniądze, to niesłychane. Więc chcę wiedzieć, ile czynszu faktycznie płaci ks. Stojałowski?

Ks. Stoj.: 700 K.

Dr Heski: Czy ksiądz może się wyprzeć popierania schizmy? Obrońca odczytuje z „Wieńca-Pszczółki“ artykuł na cześć prawosławia i za nawracaniem unitów na prawosławie.

Ks. Stoj. przyznaje się, że to pisał.

Dr Heski: Czy ksiądz pisał w „Warszawskim dniewniku“: „Niech Polacy szukają zbawienia w idei państwowej rosyjskiej“?

Przew. uchyla to pytanie.

Dr Heski: Czy powstańców nazywał ks. waryatami i łotrami.

Przew. uchyla to pytanie.

Dr Heski: Czy ks. układał się z hr. Badenim za pośrednictwem posła Augusta Sokołowskiego o wynagrodzenie za złagodzenie tonu „Wieńca-Pszczółki“?

Ks. Stoj. odpowiada po długich wykrętach twierdząco na to pytanie, ale wówczas propozycyi nie przyjął.

Dr Heski: Czy ks. Stojałowski nie powiedział p. W. Dąbrowskiemu, nie-socyaliście, że Badeni księdzu ofiarował 200 złr. miesięcznie, że ksiądz żądał 15.000 złr. kapitału.

Ks. Stoj.: P. Dąbrowski coś pobałamucił piąte przez dziesiąte.

Dr Heski: Czy pierwszej wiadomości o stosunkach z Brokiem nie zamieścił „Dziennik polski“, inspirowany przez ks. Adama Sapiehę, czy też socyaliści?

Ks. Stoj. przyznaje, że to było rzeczywiście naprzód w „Dzienniku“, ale to było zmyślenie, którego ks. Sapieha do śmierci nie udowodnił.

Dr Heski: Czy ksiądz wzywał kiedy w „Wieńcu Pszczółce“ do głosowania na stańczyków?

Ks. Stoj. opowiada długą historyę swoich przemian politycznych i daje odpowiedź wymijającą.

Dr. Heski odczytuje z r. 1900 wezwanie Stojałowskiego do wyborców, by głosowali na stańczyków.

Ks. Stoj.: Ja i dziśbym wzywał, żeby dali głosy raczej stańczykom niż socyalnym demokratom.

Dr. Heski: Kto pośredniczył przy wstąpieniu księdza do dyecezyi antiwarskiej? Agent rosyjski Kupczanko i ambasador rosyjski?

Przew.: Uchylam to pytanie?

Dr. Heski: Co ksiądz uważa za łapówkę?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Swiadek Gustaw Węgrzyn, przyprowadzony pod eskortą z więzienia zeznaje, że należy aż do obecnej chwili do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i z niego nie wystąpił; do rady stronnictwa należał. Sprawozdań rachunkowych nigdy nie badał. Brał udział w otwarciu „domu polskiego“ w Bielsku. Kandydował ze stronnictwa ks. Stojałowskiego do rady państwa w Krakowie.

Ks. Stoj.: Czy pan oficyalnie należy do stronnictwa, czy tylko wedle przekonań.

Węgrzyn: Oficyalnie należałem do rady stronnictwa.

Dr Heski: Czy nie reprezentował świadek na otwarciu „domu polskiego“ w Bielsku jakiejś grupy, czy nie przypomina pan sobie mowy, jaką pan tam wygłosił?

Węgrzyn: Panie obrońco, pan zawsze potrzebujesz sensacyi i dlatego, że pan wiesz, że siedzę teraz w więzieniu, wleczesz mnie pan tu, aby się tu pastwić nademną.

Przewdniczący karci Węgrzyna i każe mu odpowiadać na pytanie.

Węgrzyn odpowiada przecząco i wególe składa fałszywe zeznania, przecząc, jakoby gdziekolwiek przemawiał w interesie ks. Stojałowskiego.

Dr Heski: Czy pan dawał wkładki do swojej organizacyi?

Węgrzyn: Nie.

Dr Heski: Więc chłopi ubodzy dawali, a pan nie?

Węgrzyn: Nie.

Dr Heski: A gdyby pan był dawał, to czy ks. Stoj. zdałby panu rachunki?

Węgrzyn: Tak jest.

Dr Heski wnosi, by z mieszkania Węgrzyna zarekwirowano rękopis jego zbiorowego wydania mów, w którym znajduje się mowa na uroczystości otwarcia „domu polskiego“ w Bielsku. Węgrzyn jeszcze tego roku był w stosunkach ze Stojałowskim i nosił za nim kuferki.

Trybunał odrzucił ten wniosek. Węgrzyna odprowadzono napowrót do więzienia, a przewodniczący odroczył rozprawę o godzinie $^{3}/_{4}$3 do godz. $^{1}/_{2}$5.

Po przerwie ks. Stojałowski stawia wniosek o odczytanie dokumentu co do lampy jerozolimskiej.

Dr Heski stawia wniosek na dowód, że ks. St. nie żył w biedzie, lecz że winien cukiernikowi Kosteckiemu we Lwowie 600 złr. za bombonierki, odczytanie odpisu z aktów procesu ks. Stojałowskiego przeciw prof. Singerowi, redaktorowi „Zeit“ w Wiedniu, od którego to procesu ks. St. odstąpił; dalej przesłuchanie świadka Nimhina, który słyszał i widział Weingrüna, jak ten przemawiał na otwarciu „domu polskiego“ w Bielsku; wkońcu o skonstatowanie, że ks. St. właśnie jedzie na miesiąc odsiadywać karę za to, że Stapińskiemu zarzucił krzywoprzysięstwo.

Ks. St. sprzeciwia się. Dług za cukierki pochodzi z czasów, kiedy byłem bogatym proboszczem w Kulikowie. Zeznania Węgrzyna były prawdziwe (!). Jeszcze nie jadę siedzieć, a sejm mnie wydał tylko na to, aby się mogła odbyć rozprawa w najwyższym trybunale.

Trybunał po naradzie odrzucił wszystkie wnioski i zadał przysięgłym następujące pytania: 1) Czy Kaczanowski winien jest, że na podstawie przekręconych i zmyślonych faktów obwinił fałszywie ks. Stojałowskiego o to, że za pieniądze, przeznaczone na „dom polski“, kupił sobie willę; 2) czy obwinił ks. Stojałowskiego o niemoralny stosunek z kobietą; 3) czy na podstawie zmyślonych faktów fałszywie obwinił go o wydawanie „Wieńca-Pszczółki“ kosztem Moskali i stańczyków.

Nastąpiły przemówienia ks. Stojałowskiego i tow. Kaczanowskiego, oraz ogromnie komiczna replika dra Mikiewicza, publiczność wypełniająca salę i galeryę co chwila wybuchała śmiechem; zakończył on tą replikę słowy: „Jeżeli wydacie werdykt niesprawiedliwy, to wedle indyjskiego przysłowia wróci on jak upiór kąsać was w nocy“. Słowa te wywołały taką salwę wysołości, że przez parę minut trybunał, przysięgli i publiczność trzęśli się z śmiechu.

Tak homerycznego śmiechu nie było jeszcze nigdy w tej sali sądowej. A dr Mikiewicz ciągnął dalej: „Przypuszczam jednak, że do tego nie dojdzie...“

Po *resumè* przewodniczącego radcy Błonarowicza, przysięgli udali się na naradę.

Po godzinnej blisko naradzie wydali przysięgli następujący werdykt: na pierwsze pytanie odpowiedzieli 7 głosami nie, 5 głosami tak z wyłączeniem wyrazów „na podstawie przekręconych i zmyślonych faktów“ i „fałszywie“; na drugie pytanie 8 głosami nie, 4 tak, na trzecie 7 głosami nie, 3 głosami tak z opuszczeniem wyrazów „zmyślonych faktów“ i „fałszywie“, 2 głosami tak.

Na tej podstawie trybunał wydał wyrok uwalniający tow. Kaczanowskiego.

Rozprawa skończyła się o godzinie $^{3}/_{4}$9 wieczór.

Jednogłośnem zaprzeczeniem pierwszego pytania przysięgli jednogłośnie stwierdzili, że t. zw. „dom polski“ w Bielsku jest prywatnem przedsiębiorstwem ks. Lampiarza.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 12 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł **Paygert** przedstawił sprawozdanie komisyi przemysłowej o swoim wniosku o założenie przy departamencie przemysłowym biura statystycznego, któreby śledziło kierunek rozwoju produkcyi przemysłowej i rozwoju handlu w Galicyi, oraz w sprawie pomocy kraju celem ułatwienia założenia w Galicyi tkalni mechanicznej.

W dyskusyi zabierali głos pp. **Maryewski**, **Romanowicz** i referent. Uchwalono wnioski komisyi wraz z następującą poprawką Maryewskiego: Poleca się wydziałowi krajowemu dołożyć starań, aby w Galicyi założono tkalnię mechaniczną. Kraj ułatwi powstanie przedsiębiorstwa przez udzielenie pożyczki do wysokości 50% kapitału zakładowego i obrotowego, która udzielonąby została na mniejszy procent i na dłuższy okres czasu, niż to się zwyczajnie dzieje.

Uchwalono następnie szpital w Skałacie uznać za powszechny; przenieść gminę i obszar dworski Browice z okręgu powiatowego wadowickiego do wielickiego; uznać potrzebę wybudowania pawilonu dla chorób zakaźnych i osobnego budynku administracyjnego przy szpitalu w Śniatynie (wydział krajowy poniesie połowę kosztów); upoważnić wydział krajowy do zakupna budynku szpitalnego w Drohobyczu od gminy za 50.000 koron, szpital ten rozszerzyć o 30 łóżek i przybudować skrzydło za 30.000 K (połowę kosztów pokryje gmina).

Na żądanie sądów uchwalono wydać posłów: Skołyszewskiego w 2 wypadkach, Oleśnickiego w 2 wypadkach, Stapińskiego w 1 wypadku, Stojałowskiego w 6 wypadkach, Truskolaskiego w 1 wypadku. Odmówiono wydać ks. Stojałowskiego w 3 wypadkach, które dotyczą jego działalności politycznej.

Poseł **Bobrzyński** referował sprawozdanie komisyi gminnej w przedmiocie petycyi niektórych wydziałów powiatowych o zmianę § 19 ordynacyi wyborczej powiatowej i wniósł imieniem tej komisyi polecenie wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z rządem i na najbliższej sesyi sejmowej wniósł projekt ustawy, zmieniającej postanowienia ordynacyi wyborczej powiatowej w kierunku przyznania zarządowi tymczasowemu miast prawa wyboru delegatów do rady powiatowej. Po przemówieniu posła **Fruchtmana** wniosek uchwalono.

Gimnazyum ruskie w Stanisławowie.

Poseł **Oleśnicki** zapytuje przewodniczącego komisyi szkolnej, w jakiem stadyum znajduje się sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Ks. **Czartoryski** stwierdza, że komisya niema żadnego terminu do przedłożenia sprawozdania, oświadcza jednak, iż z powodu, że rozmaite stronnictwa nad tą sprawą się zastanawiały nie zwołał dotąd tej komisyi, jednakże w tych dniach specyalnie w tym celu zwoła posiedzenie komisyi.

Na tem o godzinie 1·30 po południu odroczył marszałek dalsze obrady do godz. 8 wieczorem.

Lwów, 12 października. Komisya parlamentarna prawicy odbyła dzisiaj po południu posiedzenie w sprawie gimnazym ruskiego w Stanisławowie.

Lwów, 12 października. Deputacya m. Kalwaryi (burmistrz Modelski, radni Niemczynowski i Szulc, oraz lekarz powiatowy dr Zawadziński) przybyła tu i udała się do marszałka krajowego i posłów Kazimierza Badeniego i Abrahamowicza z prośbą o subwencyę na wodociągi.

TELEGRAMY

Demonstracya za powszechnem prawem wyborczem do sejmu czeskiego.

Praga, 12 października. Wczoraj odbyło się kilka zgromadzeń socyalno-demokratycznych za powszechnem prawem wyborczem. Po zgromadzeniach udali się uczestnicy w wielkich grupach przed redakcyę „Narodnich listów“, a następnie przed pomieszkanie dra Herolda i urządzili tam demonstracyę. Policya przedsięwzięła kilka aresztowań.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 12 października. Cesarz przyjął dzisiaj o godz. 11 przed południem na godzinnej audyencyi Juliusza Andrassy'ego, zaś o godz. 12$^{1}/_{4}$ Stefana Tiszę.

Pożar torfowisk.

Budapeszt, 12 października. Wielkie torfowiska w miejscowości Ecsed stoją w płomieniach. Zagraża wielkie niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru. Wojsko wyruszyło na pomoc.

Trzęsienie ziemi.

Pięciokościoły, 12 października. Wczoraj w nocy o godz. 1$^{1}/_{2}$ dało się tu odczuć kilka sekund trwające trzęsienie ziemi. Mury niektórych domów się porysowały.

Odsłonięcie pomnika Bismarcka w Poznaniu.

Poznań, 12 października. Podczas bankietu, urządzonego po odsłonięciu pomnika Bismarcka, wygłosił minister Reimbaben mowę, w której wyraził życzenie, aby żywioł niemiecki postępował nadal na dotychczasowej drodze. Niemcy mogą być zawsze pewni jak najsilniejszego poparcia ze strony rządu.

Car nie jedzie do Rzymu.

Paryż, 12 października. „Figaro“ dowiaduje się z autentycznego źródła, że podróż cara Mikołaja do Rzymu została zaniechaną z powodu ciągłych agitacyj socyalistycznej partyi, która cara bardzo obraziła. Podróż cara do Rzymu uważają za niemożliwą, póki ta agitacya trwać będzie.

Program Combes'a.

Clermont-Ferrand, 12 października. Podczas wczorajszego bankietu po odsłonięciu pomnika Vercingetorixa, w którym wzięło udział przeszło 4000 osób, przemawiał prezydent ministrów Combes. Podniósł on, że rząd republikański bardziej niż każdy inny troszczy się o dobro ojczyzny. Dla reakcyi działają obecnie w Brukseli ks. Wiktor, w Marienbadzie ks. Orleański, trzecim zaś działaczem reakcyjnym jest w S. Sebastian Deroulede. Republikański patryotyzm nie zajmuje się jednak wcale tymi łotrzykami. Od 16 miesięcy prowadzi się walkę przeciw klerykalizmowi. Walkę tę potrzeba dalej prowadzić, póki się nie dojdzie do pożądanego celu.

Następnie zajmował się prezydent ministrów rozmaitemi kwestyami dotyczącemi zmiany większości i oświadczył, że stanowczo sprzeciwiłby się wyłączeniu socyalistów i każdej innej grupy z obecnej większości,

Blok musi być utrzymany taki jaki jest. W końcu przeszedł Combes do przedstawienia planu prac parlamentu w sesyi jesiennej. Do dnia 3 grudnia b. r. musi być załatwiony budżet. W styczniu 1904 r. zajmie się parlament ustawą o dwuletniej służbie wojskowej, poczem przystąpi do zniesienia „loi Falloux“ (ustawa ta dozwalała każdemu na otwieranie szkół dla udzielania nauki). Następnie zajmie się Izba ważnemi kwestyami reformy podatków, oraz ostatecznem uregulowaniem stosunku kościoła do państwa. Opozycya prawdopodobnie rozwinie w całym kraju akcyę, która nie powinna przestraszać ani większości, ani rządu. Mowę tę przyjęto z zapałem.

Porządek dzienny przyjęto przez aklamacyę, pochwalając program prezydenta ministrów.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 12 października. Rosyjski ambasador Zinowiew był wczoraj u sułtana na audyencyi, na której omawiano ostatnią deklaracyę Rosyi i Austryi, wskazującą na potrzebę zmniejszenia wykroczeń wojsk tureckich.

Konstantynopol. 12 października. Bułgarski ajent dyplomatyczny, Naczewicz na posłuchaniu u sułtana wskazał na wykroczenia wojsk tureckich, które kilkakrotnie przekroczyły granicę bułgarską.

Konstantynopol, 12 października. Według wiadomości konsularnych w pobliżu Monastyru stoczyły wojska walkę z 200 powstańcami, z których 65 zginęło; zdobyto również wielkie zapasy żywności. Po stronie tureckiej zginęło 2 oficerów i 15 żołnierzy, a 10 jest rannych.

Demonstracye republikańskie w Hiszpanii.

Bilbao, 12 października. Dwa tysiące osób, które brały udział w meetingu republikańskim, urządziło po zgromadzeniu demonstracyę. Kilka domów, na których mieściły się afisze treści religijnej, obrzucono kamieniami. Wybito szyby w lokalach redakcyjnych pism klerykalnych. Przyszło do starcia z żandarmami. 3 osoby zabite, 29 rannych.

Rekonstrukcya gabinetu angielskiego.

Londyn, 12 października. Markus Salisbury zamianowany został tajnym kanclerzem. Godność tę piastowali przed nim lord Salisbury, zaś po lordzie Salisburym Balfour.

Powódź w Ameryce.

Nowy Jork, 12 października. Wylewy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej trwają dalej. Szczególnie w Pattersonie sytuacya jest bardzo groźną. 50 domów zniczczonych, 500 rodzin pozostało bez dachu, a kilka tysięcy osób bez pracy. Także linie kolejowe doznały znacznycn uszkodzeń.

Wojna rosyjsko-japońska.

Frankfurt n. M., 12 października. „Frankfurter Ztg“ donosi z Szangaju: Telegrafują z Czifu, że Japończycy zajęli Mazampo w Korei. Oczekują oficyalnego wypowiedzenia wojny.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Frysztat (w Śląsku). — We czwartek 15 października (Święto Jadwigi) o godz. 3 po południu odbędzie się **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: 1) Zadania i cele organizacyi i prasy rotniczej. 2) Walka o powszechne i równe prawo wyborcze. 3) Dyskusya. Referent tow. Tadeusz Reger.

Zarząd „Chóru robotniczego“ we Lwowie zwraca się do towarzyszów, posiadających dobry głos i słuch z prośbą, by przystępowali jak najliczniej do „Chóru“. Towarzystwo „Chóru robotniczego“ już nieraz dało się poznać z dobrej strony na publicznych występach, uroczystościach partyjnych, porankach, zgromadzeniach i t. p. Jednakowoż, jak na Lwów, „Chór robotniczy“ posiada mało sił, ażeby mógł zadowolnić wszelkie wymagania. Obowiązkiem przeto towarzyszów jest przystępować do „Chóru robotniczego“ i popierać tak moralnie, jak i materyalnie go wspierać. Ponieważ stow. „Chór“ utrzymuje się z własnych funduszów i własnych sił bez niczyjej pomocy, przeto udajemy się do towarzyszów zamożniejszych o poparcie lub przystąpienie na członków wspierających. Wpisowe wynosi 60 h, wkładka tygodniowa 20 h. Próby wraz z wykładami teoryi śpiewu odbywają się w środy i czwartki od 8 do 10 wieczór oraz wykład teoryi. Lokal mieści się w stow. „Zgoda“, ul. Skarbkowska 16, I. piętro.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).